

Wywiad

CHEMIA JEST CIĄGLE MOJĄ PASJĄ

Z p. prof. Danutą Milczarską, nauczycielem chemii rozmawiają Piotr Zięba, Magda Modrzejewska, Ela Gronkiewicz, (Ie)

Dlaczego wybrała pani akurat chemię?

-Dlaczego poszłam na te studia? Muszę przyznać, że sama się zastanawiałam nad tym często. Powód jest prozaiczny. Mieszkałam koło fabryki chemicznej, która rozsiewała niesamowite zapachy. Moja rodzina mówiła, że to są straszne smrody, ja natomiast uwielbiałam te smrody i często zakradałam się za ogrodzenie, by podziwiać plataninę rur ścieki odprowadzane do basenów. Było to dla mnie jakieś niezwykle. Właściwie to tylko dlatego, że ta fabryka była obok.

A dlaczego wybrała pani pracę w szkole?

-Nie pracowałam w szkole od początku mojej kariery zawodowej. Byłam pracownikiem naukowym, ale równocześnie pracowałam z młodzieżą. Zaczęło mi się to bardzo podobać. Ponieważ praca naukowa zaczęła być pracą trudną, bo trzeba było zdobywać na badania pieniądze, więc pomyślałam sobie „raz kozie śmierć”, trzeba coś z tym zrobić. Nie bardzo mi się chciało walczyć o te pieniądze i pomyślałam sobie, że praca z młodymi ludźmi może być fajniejsza. I rzeczywiście tak jest.

Jaki był temat pani pracy doktorskiej?

-Zajmowałam się katalizą heterogenną, a konkretnie mechani-

zmem reakcji izomeryzacji alkenów na zeolitach. Wszystko to robione było w próżni. Raz miałam straszny wypadek, wszystko wyleciało w powietrze. Na szczęście skończyło się dobrze, ale miałam poważne opóźnienie z tego powodu, ponieważ całą aparaturę trzeba było od początku montować, lutować, spawać.

Jak pani ocenia swoją pracę w szkole? Czy chciałaby pani coś zmienić?

-Najchętniej chciałabym zmienić całą polską szkołę, ale to przecież niemożliwe. Praca z młodzieżą jest w ogóle bardzo trudna i pracować tu może tylko człowiek, który tę pracę lubi, bo inaczej zwariuje, nie poradzi sobie. Szkoła daje dużo satysfakcji, chociaż często jest to nerwówka i my nauczyciele wpadamy w popłoch, że właściwie nie mamy takich efektów, o jakich marzymy.

Jak pani wspomina swoją maturę?

-Ja pisałam maturę z języka polskiego i matematyki, a ustną zdawałam z fizyki. I muszę powiedzieć, że była bardzo prosta. Naprawdę. Fajnie było, kanapki przynosili rodzice...

Jaki stosunek ma pani do pielgrzymowania i podróżowania?

-Podróżowanie jest jedną z moich pasji. Na pielgrzymce by-

łam raz, w Ziemi Świętej. Początkowo moja rodzina śmiała się ze mnie. Nikt nie chciał jechać, bo wszyscy mówili, że na pielgrzymki jeżdżą same dewotki i jacyś stuknięci ludzie. W końcu pojechałam sama, no i były to niezwykle wrażenia. Poznałam kapitalnych ludzi, a bałam się, że spotkam właśnie dewotki. Okazało się, że to nieprawda. Natomiast podróżowanie daje taki dystans do spraw codziennych, bo człowiek widzi życie innych ludzi. Jak się jeździ do krajów trzeciego i czwartego świata i zobaczy się życie tych ludzi, to człowiek sobie myśli, że moje życie jest kapitalne. Stosunek do świata poprawia się zdecydowanie. Świat generalnie jest piękny i warto go oglądać. Jest niezwykle.

Jak spędza pani wolny czas? Ma pani może jakieś hobby? Może języki, jakieś zainteresowania lingwistyczne?

Przez jakiś czas chodziłam na język hiszpański głównie dlatego, że potrzebny mi był do podróżowania po Ameryce Południowej, więc to nie wynikało z jakiejś pasji, tylko z potrzeby. Natomiast, co robię w wolnych chwilach? Sprawdzam klasówki! Mam taki małeńki ogródek, który jest moją pasją od niedawna.

Dokończenie na s. 4

CHEMIA JEST CIĄGLE...

Dokończenie ze s. 3
Ale to jest malusieńki ogródek, więc trudno mówić o jakichś tam pasjach. A tak w ogóle to ciągle siedzę nad klasówkami, kartkówkami, wierzcie mi.

To nie ma pani czasu na jakieś hobby, marzenia?

-Nie, na marzenia zawsze jest czas, ale tak naprawdę to ciągle wydaje mi się, że ja uczę i uczę. Chociaż w sumie nie mam tych godzin dużo, ale jednak jest dużo pracy. Praca w szkole zabiera mnóstwo czasu i po szkole, bo zawsze trzeba się jednak do lekcji przygotować.

Czy nadal interesuje pani chemię tak samo, jak wtedy gdy zaczęła pani uczyć?

-Chemia jest ciągle moją pasją, to znaczy czytam czasopisma fachowe, chemiczne. A jak nie czytam, to mój mąż mnie pilnuje i mówi, że trzeba, bo on też jest chemikiem. Mam chemiczną rodzinę. A trzeba być na bieżąco w sprawach chemicznych.

A czy mogłaby pani polecić jakąś książkę o chemii, nie same zadania, tylko żeby kogoś zaciekawić? Taką dla każdego?

Najciekawszą książką jest „Zwiędła chemia nieorganiczna” pana

Lee. To na pewno. Natomiast, nie wiem, co innego mogłabym polecić. Myślę, że w ogóle jest dużo różnych pozycji. Są na przykład takie książki, gdzie są doświadczenia chemiczne, ale to nieciekawe do czytania, raczej trzeba by to wykonać, bo najlepiej widać to w praktyce. Ja mam taką książkę pod tytułem „Chemia w kuchni” - ją mogłabym polecić.

- A która dziedzina chemii jest dla pani najciekawsza?

Chemia organiczna, zdecydowanie. To jest chemia, która dotyczy naszego życia. Przekonacie się zresztą o tym w drugiej klasie.

Dziękujemy za rozmowę

WIZYTA W KAI

Dnia 18. 01.08r. gazetkowa delegacja „młodych dziennikarzy”, jak nas przedstawiał pan profesor Wilkowskiego, odwiedziła Katolicką Agencję Informacyjną. Delegację tworzyli uczniowie: Joanna Dąbrowska, Filipina Gołębiowska, Maciek Suszczyński, Jeremiasz Bremer oraz oczywiście opiekun całej gazetki, pan profesor Wilkowskiego. Po KAI oprowadził nas pan redaktor Krzysztof Gołębiowski. Najpierw zobaczyliśmy „pokój audio”, mały pokój, w którym dwie osoby (niezmiernie sympatyczne, jak wszystkie przez nas spotkane ;-)) kontrolowały wiadomości KAI wysyłane w eter.

Przeszliśmy przez sekretariat, w którym zwykle przebywa siostra zakonna.

Na korytarzu spotkaliśmy postać-legendę, czyli ojca Jana Górę. Natychmiast zostaliśmy obdarowani nietypowymi zawieszkami na drzwi. Zamiast „Nie wchodzić”, czy „Jestem zajęty” zawieszki opatrzone były słowami papieża Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Zwiedziliśmy jeszcze dział: informacji krajowych i zagranicznych. Potem, w kolejnym pokoju każde z nas dostało zestaw broszur i czasopism wydawanych przez KAI m.in. „Wiadomości KAI” i „Życie Kościoła”. Na korytarzu dostaliśmy jeszcze parę książek o tematyce religijnej.

Potem, w pokoju konferencyjnym spędziliśmy trochę czasu rozmawiając z panem Krzysztofem Gołębiowskim, który powiedział nam m.in., że kiedy wyszła inicjatywa stworzenia KAI, wróżono jej szybki upadek, a istnieje już siedem lat.

Wizyta była udana, dowiedzieliśmy się wiele o działaniu Katolickiej Agencji Informacyjnej, i spotkaliśmy ciekawych i bardzo sympatycznych ludzi. Mnie osobiście urzekła atmosfera tego miejsca, unosząca się wręcz w powietrzu życzliwość i otwartość.

Jeremiasz Bremer, kl. IIB

adres internetowy KAI:
www.kai.pl